NR 5 (326) ROK VIII 30 STYCZNIA 1974 R. NAKŁAD 12 520 CENA 2 ZŁOTE

WSZYSTKO rozpoczęło się dwa lata temu. Ktoś rzucił projekt, inni go podchwycili i tak powstała w Orzechowcach kapela ludowa. Jej kierownikiem jest Dominik Majewski, a członkami — Franciszek Sku-pień, Józef Telesz, Ryszard i Czesław Stankiewiczowie, Feliks Augustyn (instrumentaliści) oraz Jadwiga Rabska, Maria Matyska, Krystyna Bauch, Ewa Telesz, Anna Kasprzyk (chór). Kochają muzykę oraz śpiew i choć są samoukami potrafią wzruszyć, rozweselić i zabawić. Na próby i występy poświęcają wolny, często z trudem wygospodarowany czas. Nie przychodzi to łatwo, gdyż jemal każdy pracuje w in-ym zawodzie – są wśród nich rolnicy, jest pracownik PKP, jest funkcjonariusz kuje. Czy jednak na długo? ich pracę Urząd Gminy milicji, są dziewczęta, które Członkowie kapeli skarżą się i Urząd Powiatowy i pomogą dopiero co ukończyły szkołę, na brak opieki ze strony w rozwiązaniu najpilniej-Najmłodsza w zespole E w a instytucji odpowiedzialnych szych potrzeb. Telesz ma 16 lat, najstar- za życie kulturalne na wsi szy Feliks Augustyn (m. in. nie mają instruktora).

Oklaskiwali ich już kilkakrotnie przemyślanie, podziwiali mieszkańcy wielu wsi, reprezentowali nasz powiat na imprezach kulturalnych organizowanych w Rzeszowie

KAPELA

Liczą jednak na to, że los się

Zapału do pracy nie bra- uśmiechnie do nich, docenią

ski

Fot. T. Z.





- **★ NAJLEPSI Z DOBRYCH**
- ★ KOGO WYBRAĆ NA MĘŻA?
- ★ CENA HONORU NA EUROPEJSKIM "DZIKIM ZACHODZIE"
- ★ NARCIARSTWO TEMAT ABSTRAKCYJNY



POPRAWI SIĘ JAKOŚĆ WĘDLIN

WEDLIN

W związku z notatką zamieszczońą w tygodniku "Życie Przemyskie" 19 XII 1973 r. pt. "Żle z jakością wędlin" — informujemy, że na przestrzeni ubiegłego roku zmieniona została technologia produkcji wędlin i wyrobów wędliniarskich. Zmiany dotyczą wsadów surowcowych, przypraw oraz niektórych faz w procesie wytwarzania. Nowelizacja ta ma na celu unowocześnienie produkcji masarniczej oraz pełne zagospodarowanie mięsa i tłuszczów w aktualnej sytuacji surowcowej. Mając na względzie zwiększenie asortymentu wprowadzono do produkcji szereg atrakcyjnych, nieznanych dotychczas w naszym regionie wędlin, a mianowicie kiełbasy głogowskiej, wiejskiej, kminkowej, tatrzańskiej itp.

Uwagi redakcji w stosunku do kiełbasy tatrzańskiej pokrywają się ze specyfika charakteru tej wędliny, jest to howiem klełbasa tłusta średniorozdrobniona, której wsad zasadniczy w 90 proc. stanowi mięso tłuste.

Doceniając słowa krytyki zawarte w notatce, zakłady podjęły szerokie działanie, zmierzające do poprawy jakości wędlin i wyrobów wędliniarskich poprzez zaostrzoną kontrole w fazach międzyoperacyjnych procesu produkcyjnego.

> Z-ca dyr. d/s produkcji mgr inż. BARBARA KOWALEWSKA

NIEPOROZUMIENIE

W związku z listem pt. "Kto uszyje?", opublikowanym 9 I 1974 r., Spółdzielcze Zakłady Dziewiarsko - Odzieżowe "Bi-stor" w Przemyślu wyjaśniają:

Faktem jest, ze pewnego dnia zgłosili się do nas przedstawiciele Towarzystwa Muzycznego, w celu omówienia ewentualnego przyjęcia do wykonania 70 kompletów ubrań dla członków zespołu. Po przedstawieniu kilku propozycji materiałowych nie zostały one zaakceptowane, w związku z tym umówiono się, że zostanie przedłożony do uzgodnienia nowy materiał sprowadzony z WPTO w Rzeszowie. Materiał został sprowadzony, ale nikt z Towarzystwa nie przybył ponownie do osoby, z którą sprawa była zatatwiana (ob. Wiktoria Napora), a zgłoszono się do zakładu usług lekkich przy ul. Kazimierza Wielkiego nr 20, gdzie rozmawiano nie z kierowniczką, lecz z osobą nie upowaznioną do kontaktów ze zleceniodawcami. Po uzyskaniu odpowiedzi negatywnej, zadowolono się ta informacją i nadal nie usłowano skontaktować się z ob. Naporą, z którą uprzednio porozumiewano się.

Informujemy ponadto, że zarzad spółdzielni wydał zarza-Faktem jest, ze pewnego dnia

Informujemy ponadto, że za-rząd spółdzielni wydał zarzą-dzenie, które upoważnia kie-rownictwo zakładu do nieprzyj-mowania zleceń od jednostek gospodarki uspołecznionej. Za-zadzenie to me na celu makgospodarki uspojecznionej. Za-rządzenie to ma na celu mak-symalne zabezpieczenie usług dla ludności. W stosunku do pracownika, który udzielił nie-prawidłowej informacji wyciąg-nięto wnioski służbowe.

Zast. prezesa d/s usług RYSZARD WYDRA

ODPOWIED? WSS "SPOŁEM"

W odpowiedzi na list czytel-nika, zatytułowany "Chleb s kiełbasą" zarząd WSS "Spo-

(Ciag dalszy na str. 7)

POMYŚLNE PROGNOZY ROZWOJU SPOŁECZNO – GOSPODARCZEGO

Minione trzy łata przyniesły znaczne przyspieszenie rozwoju spoleczno-gospodarczego kraju; dość wspomnieć o doniesłych decyzjach partii i rządu zmierzających do wydatnej poprawy warunków socjalno-bytowych ludzi pracy. Analizy wykazują, że wiele zadań gospodarczych, przewidzianych do fealizacji w ciągu pięciolatki zostanie wykonanych w znacznie krótszym terminie. Np. w Przemyślu ż rocznym wyprzedzeniem wykonane zostaną zadania w zakresie budownictwa mieszkaniowego, bo już w br. osiągniemy prawie 5 tys. izb.

Rok 1974 nie powinien być gorszy od poprzednich. Utrzymanie wysokiego tempa zależy od nas samych. Znaczne rezerwy tkwią jeszcze w niewłaściwej gospodarce czasem pracy, w nieuzasadnionych przestojach, za małej zmianowości, za wysokiej materiałochłonności. Właśnie na potrzebę większego zaangażowania, dyscypliny, wzrostu wydajności, lepszej organizacji pracy oraz oszczędności surowców — zwracano uwagę podczas sesji MRN (24 bm.), poświęconej uchwaleniu planu rozwoju społeczno-gospodarczego i budżetu miasta na rok bieżności.

planu rozwoju społeczno-gospodarczego i budzetu miasta na roz mażacy.

Jaki on będzie? Prognozy są pomyślne. Inwestycje pochłoną ogólem 717 mln zł, tj. o przeszło 75 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Oprócz budów kontynuowanych (Zakłady Tkanin Powlekanych, które mają być oddane z końcem roku, obiekty Zasadniczej Szkoły Budowlanej przy ul. Bakończyckiej, zajezdnia MPK, oczyszczalnia ścieków i sieć wodociągowa) do planu wchodzą nowe zadania, takie jak: rozbudowa ZPP, "Polnej" i "Pomony" oraz budowa kompleksu obiektów TME. Na II półrocze zapowiedziama jest gazyfikacja ulic: Galińskiego, Manifestu Lipcowego i Słowackiego (wykonawcą głównym będzie "Gazobudowa" Zabrze KOR w Rzeszowie). W celu lepszego zaspokojenia potrzeb konsumenta przewiduje się zakrojoną na szeroką skalę modernizację sklepów oraz budowę kilku pawilonów handlowych, m. in. przy ul. Wieniawskiego, Wodnej i Poniatowskiego. Zatrudnienie wzrośnie o 1 000 osób, a wartość usług dla ludności przekroczy 117 mln zł. Z budownictwa uspołecznionego przekazanych zostanie 1 556 izb, czyli 439 mieszkań, tj. o 48,8 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

Budżet miasta po stronie dochodów i wydatków samyka się kwotą

439 mieszkań, tj. o 48,8 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

Budżet miasta po stroule dochodów i wydatków zamyka się kwota 197 mln 130 tys. zł. Wyraźnie preferowana jest ochrona zdrowia (75 mln) i oświata (31 mln), o przeznaczono na remonty kapitalne: 43 mln zł to niewiele, zwłaszcza że z dniem 1 stycznia br. powołano Miejski Zarząd Dróg i Mostów, toteż Rada zobowiązała naczelnika miasta do poczynienia starań w Urzędzie Wojewódzkim o przydział dodatkowych środków na ten cel w wysokości co najmniej 5 mln zł. Warto zauważyć, że remontem kapitalnym obejmie się w dużej mierze ulice ościenne m. im. Sielecką (rozważana jest propozycja — po wyremontowaniu nawierzchni ul. Obozowej i Wiklinowej — uruchomienia okrężnej linii MPK łączącej "Polną" i ZPP). Przewiduje się również, że w czynie społecznym przemyślanie wykonaje prace w wartości 12 mln zł (park na Lipswiey oraz prace porządkowe). Komitety osiedlowe i obwodowe opracowują harmonogramy robót w zależności od lokalnych potrzeb, chodzi więc o to, by je skoordynowano, by społeczna inicjątywa mieszkańców została należycie wykorzystana.

Po burzliwej, nacechowanej gospodarską troską, dyskusji (głos za-

Po burzliwej, nacechowanej gospodarską troską, dyskusji (głos zabierało 11 radnych) Rada uchwaliła plan rezwoju społeczne-gospodarczego oraz budżet miasta, wnesząc de niektórych punktów uzupełnicnia. Dotyczyły ene m. in.: przygotowania terenów pod budownictwo mieszkaniowe, epracewania dokumentacji szpitala i podjęcia starań o utworzenie przedsiębierstwa budowianego.

Zaakceptowano również proposycję podziału 8 mln nadwyżki budżetowej z przeznaczeniem 5,3 mln zł dla gospodzeki komunalnej, I mln dla resortu zdrowia, po 600 tys. dla zakolnictwa i kultury, 420 tys. na turystykę, pozostawiając do dyspozycji naczelnika miasta 2 mln zbotych.

Milym akcentem Sesji było wręczenie odznaczeń: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał prof. Włodzimierz Steciak, długoletni propagator kultury muzycznej w naszym mieście, natomiast odnake, "Zasłużony dla województwa rzeszewskiege" – zdobywca Przylądka Horn, kpt. Henryk Jaskula. Aktu dekoracji dokonał wojewoda rzeszowski Henryk Stefanik.



NA ODBUDOWĘ ZAMKU

Trwająca od kilku lat odbudowa Zamku warszawskiego budzi wciąż niesłabnące zainteresowanie społeczeństwa. Na łamach "Życia" informowaliśmy przez wiele miesięcy o ofiarodawcach: załogach robotniczych, młodzieży szkolnej, emerytach, rencistach, rolnikach.

Swoją cegielkę mają również zbowidowcy. Składki, pochodzące od 21 kół działających w mieście i powiecie, wyniosły łącznie 7028 złotych. Kwotę te przekazano na zamkowe konto: I Oddział Miejski PKO w Warszawie 1-9-122122

WOJNA STRZECHOM!

9 gmin przystapiło do konkursu pod hasłem: WIEŚ NOWOCZESNA POD BEZPIECZNYM DACHEM.

W roku ubiegłym PZU wydatkowało na zmia ne pokryć dachowych w powiecie niemal 2,5 mln złotych. Znikło 360 strzech. Przoduje w tej akcji Medyka, gdzie uchowały się już tylko dwa słomiane dachy (m. in. na zabytkowej chacie, liczącej 130 lat, zbudowanej bez użycia gwoździ). Finał konkursu na szczeblu powiatowym przewidziano na tegoroczne Lipcowe Święto.

Warto wiedzieć, że Przemyskie przoduje pod tym względem w województwie, gdyż do konkursu przystapiły aż 103 wsie z naszego powiatu, co świadczy o dynamice zachodzących zmian!

DLA II ZMIANY

W miarę możliwości PKS stara się dogadzać swoim stałym pasażerom. Jednym z przejawów troski o dojeżdżających jest uruchamianie dodatkowych kursów. 23 bm. Przemyśl otrzymał nocne połączenie z Dubieckiem. Autobus odjeżdżający o godz. 22.30 zabiera wracających z II zmiany. Jest to już trzecie (po Kaszycach i Kalnikowie) połączenie tego typu.

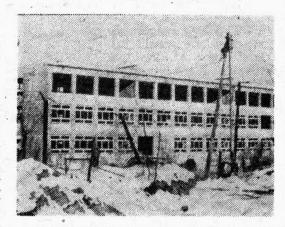
PTH W ROKU UBIEGŁYM

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Przemyślu, choć liczy tylko 40 członków, należy do tych organizacji, których działalność jest łatwo dostrzegalna. Mamy tu przede wszystkim na uwadze akcję popularyzatorską.

W roku ubiegłym, w tym właśnie zakresie; zanotowano m. in. bardzo ciekawa i pożyteczna inicjatywę PTH: dwa cykle prelekcji w Miejskiej Bibliotece Publicznej na temat dawnych i najnowszych dziejów Przemyśla.

Członkowie Towarzystwa, oprócz licznych odczytów, prowadzili szereg badań indywidualnych związanych z historia naszego miasta oraz Rzeszowszczyzny, zorganizowalie trzy wystawy bibliograficzno-archiwalne oraz trzy izby pamięci narodowej, a wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Nauk — dwie konferencje popularnonaukowe (w organizacji jednej, związanej z 500-rocznicą urodzin M. Kopernika, współdziałało Towarzystwo Muzyczne), przygotowali też do druku "Przemyskie Zapiski Historyczne".

BEDZIE SZKOŁA, JAKICH MAŁO



Już do zamkniętego stanu surowego doprowadzono budowę Zasadniczej Szkoły Budowlanej na Bakończycach. Całość tej inwestycji wyniesie 30 mln złotych, lecz za to będzie to obiekt, jakich mało. W dwóch budynkach znajdą miejsce: internat dla 300 uczniów (sypialnie 4-osobowe), gabinety lekarskie, pokoje do nauki, świetlice, pomieszczenia socjalne, sałe lekcyjne i sala gimnastyczna. W pobliżu usytuowane będą boiska sportowe.

DZIĘKUJEMY...

...za pozdrowienia nadesłane przez: pp. Stefanię i Adama Rząsów w okresie noworocznym przebywających we Lwowie; p. Marie Podłużną z Popradu w Czeskich Tatrach; p. Wacława Burzmińskiego, który w imieniu trenerów i lekkoatletów "Czuwaju" napisał do nas z Krosna; p. Danute Leszczyńską odbywającą wycieczkę po kraju naszych południowych sąsiadów oraz przez zawodników RWKS "Polna" biorących udział w rozgrywanych w Warszawie Mistrzostwach Polski w strzelaniu z broni pneumatycznej.

KOOPERACJA — szansą dla hodowli

Czternastego, w poniedziałek dowiedzieli się, że PGR w Medyce na korzystnych warunkach rozprowadza loszki hodowlane. Informował sołtys, informował istruktor gminnej służby rolnej, oberwało się i mnie, że tak ciekawej informacji nie umieściło dotychczae "Życie". Następnego dnia kilku wybrało się do Medyki. Był wśród nich m. Stanisław Dubanik, właściciel wzorcowej chlewni, z której w ciągu roku odstawiać będzie około 200 tuczników. — To ile loszek pan bierze? — zagadnęłam go w autobusie. — Ja ani jednej, nie mam gdzie postawić, obecnie trzymam 90 świń. Cieszę się jednak, że inni wezmą, nie będę się martwił o materiał, znajdę go na miejscu, we wsi...

— Przebierają do woli. Jeden znaczy upatrzoną sztukę takim, drugi — innym kolorem, pstrokacizna w chlewni, ale ich prawo... — Inż. Krzywka jest wyraźnie zadowolony z takiego obrotu sprawy. — Proszę sobie wyobrazić, że w ten sposób możemy rozprowadzić 400 loszek! Zjawisko doychczas nie spotykane! Absolutnie nie zrażam się tym, że z danej wsi, czy gminy przyjeżdża dziesieciu rolników, a decyduje się dwóch. Nic straconego. Taka już chłopska natura: w zasadzie nie lubi ryzykować, czeka aż najpierw ktoś inny się odważy, lecz gdy tyl-



ko zobaczy, że powiodło się temu i tamtemu, nie trzeba go bedzie namawiać...

Pod wieczór wrócili chłopi z Drohojowa: Musz. Dudoń, Bartosz, Skotnicki, Kaczmarek, Broda. Przywieżli 8 loszek—ladne, okazałe sztuki o wadze powyżej 90 kg. Instruktor gminnej służby rolnej w Orłach, Józef Piestrak może być zadowolony: początek został zrobiony, a przecież to dopiero jedna (i to nie największa) wieś w gminie...

Rolnicy chwalili sobie sposób załatwiania sprawy — od ręki, bez obecności wierzycieli spisano umowę. No i warunki wydają sie korzystne: jeśli do 6 tygodni loszką nie zestanie prośna, możną ją wymienić na inną pelnowartościową sztukę, a po oddaniu PGR-owi 5 warchlaków o wadze minimum 20 kg, maciora przechodzi na własność rolnika. PGR zobowiązał się także wykupić każda nadwyżkę prosiąt I to wprost z chłopskiej zagrody, własnym transportem.

To są właściwie najważniejsze punkty umowy o hodowlaną kooperację miedzy gospodarką chłopską i uspołecznioną, której za podstawe prawną posłużyła uchwała Rady Ministrów z 13 grudnia 1973 roku, ohowiązująca od 1 stycznia br.

— Nie wiem czy dyrektor Krzywka pochwalił się, że początek zrobił już w roku ubiegłym — mówi zastępcą naczelnika Urzędu Powiatowego Roman Szarek. — 56 rolników, którzy dostarczyli gospodarstwu 56 buhajków, korzystało z usług mechanizacyjnych, zbierano im kombajnem zboże, dokonywano orek...

Kooperacja, która jeszcze rok temu znajdowała się ledwie w powijakach, przybiera na sile, budząc zainteresowanie obu umawiających się stron. Mając
na uwadze możliwie jak najlepsze wywiązanie się rolnika z
umowy kooperacyjnej, załogi
PGR same troszczyć się będą
o to, by na chłopskim polu na
czas pojawił się kombajn, by w
porę zostały zebrane pasze.
Natomiast rolnik nie przejdzie
przecież obojętnie wobec dopiat i cen (jakie dotychczas
przysługiwały wyłącznie przedsiebiorstwom obrotu zwierzętami hodowlanymi) stosowanych przez PGR przy zakupie
buhajków.

Taplanowaliśmy zakontraktować w roku bieżącym w sektorze indywidualnym 1 000 byczków, płacąc od 24 do 30 zł za kilogram (zależnie od klasy) i odbierając — co nie jest dla hodowcy obojętne — sztuki nawet poniżej 200 kg! — informuje dyrektor medyckiego kombinatu. — Przytoczyłem wprawdzie cyfre 1 000, lecz nie zaoponuje, gdy bedzie cztery, im wiecej tym leplej! W razie potrzeby jesteśmy w stanie zabezpieczyć pasze (siano, kiszonki) i słomę. Chcemy tę współprace z chłopem oprzeć na zasadach umowy wieloletniej, długofalowej. Mam nadzieję, że się powiedzie ten zamiar, zresztą bez ryzyka nie ma postępu, któś musi zrobić pierwszy krok...

- Krzywka jest na naszym terenie po kursorem wszelkich nowych zynań, bardzo elastycznie myśli i wcale dobrze na tym wychodzi — dodaje naczelnik Szarek, Medyka pierwsza z rozmachem poszła na tucz bezinwestycyjny, pierwsza też na tak dużą skale rozwija kooperację hodowlaną, a juporzedsiewziecie rozprowadzenia 400 loszek jest precedensowe w naszym województwie! Na tej samej zasadzie przystępują do kooperacji Sierakośce i Wybrzeże. Ze strony rolników spotykamy duże zainteresowanie, jest to niezwykle krzepiące, gdyż istnieje możliwość wykorzystania jeszcze tego lata tuczu szałasowego...

Rozwój hodowli jest nieodłącznie związany z inwestycjami. W roku bieżącym rolnicy podjeli się budowy 278 obiektów inwentarskich (plany te ciągle się aktualizują, ostateczny termin zgłoszeń upływa z końcem marca) oraz 24 specjalistycznych. Według wstępnych obliczeń przybędzie 925 stanowisk w chiewniach i 210 w bukaciarniach (wznoszą je przede wszystkim zespoły specjalizujące się w odchowie młodego bydła rzeźnego). 162 obory zostaną zmodernizowane.

Mimo tak znacznego ruchu w budownictwie inwentarskim ani rok bieżący ani też nastepny nie zaspokoją wszystkich potrzeb wynikających z wymogów nowoczesnej hodowli. Nie można więc zrezygnować z sezonowego tuczu w nadających się do tego celu szopach, szałasach, stodołach. Byłoby niedobrze, wtęcz nie po gospodarsku, gdybyśmy zlekceważyli tę okazję.

A. BOGUSŁAWSKA

NAJLEPSI

Z

DOBRYCH

"Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rada Ministrów nadają DYPLOM UZNANIA załodze za zaszczytne osiągnięcia w rozwoju dodatkowej produkcji w 1973 roku w ramach "30 miliardów". Wyrażając poparcie dla programu VI Zjazdu PZPR, zwiększoną produkcją daliście przykład głębokiego zaangażowania i wnieśliście wkład w dalszy, wszechstronny rozwój naszej socjalistycznej ojczyzny".

Tej treści dyplomy uznania, podpisane przez I sekretarza KC EDWARDA GIERKA i prezesa Rady Ministrów PIOTRA JAROSZEWICZA otrzymało pięć przemyskich przedsiębiorstw: Zakłady Plyt Pilśniowych, Zakłady Prefabrykatów Żelbetonowych "Elbud", Fabryka Aparatów Elektrycznych Niskich Napięć "Fanina", Spółdzielnia Inwalidów Praca oraz Wielozakładowe Przedsiębiorstwo PGR w Medyce.

Co zadecydowało o wyróżnieniu? Kto się do tego przyczynił? Jak pracowały załogi wymienionych zakładów, jaki wniosły wkład do "banku 30 miliardów"?

NIOWYCH. Rok temu, załoga ZPP odpowiadajac na apel partii, zobowiązała się wyprodukować dodatkowa ilość płyt pilśniowych na potrzeby rynku, wartości 6 mln złotych. Dobry start, systematyczne przekraczanie planów miesiecznych stworzyło przesłanki do tego, że w lipcu robotnicy zwiekszyli swoje zobowiązanie o dalsze 2 mln złotych. W ostatecznym jedrak, końcowym rozrachunku, okazało się, że wartość dodatkowej produkcji wyniosła 10 milionów złotych.

Planowane zadania roku zakład wykonał w 103,7 proc. Dobrze również wywiązał sie z eksportu. Duża uwagę zwracano na jakość rodukcji i wprowadzanie no ych, wartościowych asortymentów (płyty kryte ścierem, oklejane, wytłaczane). Zrealizowano również i to z kilkusettysięczną nadwyżką, plan oszczędności materiałowych (6 279 000 złotych).

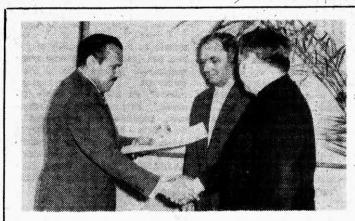
Realizacja planu, mobilizowanie załogi do podjęcia dodatkowych zobowiazań, a następnie systematycznej ich realizacji stanowiło stałą troske Komitetu Zakładowego PZPR. oddziałowych organizacji i całego aktywu polityczno-gospodarczego.

"ELBUD". Zakład ten, jako jeden z pierwszych odpowiedział na apel Sekretariatu KC. Mimo kłopotów z zaopatrzeniem w uszlachetnione kruszywo i stal oraz trudności transportowych. zadania produkcyjne wykonano w 109 proc. Wkład załogi do "banku 30 mld" wyniósł w produkcji i usługach 1541 000 złotych. Dodatkowe żelbetonowe konstrukcje energetyczne "Elbudu" przyczyniły się do przyśpleszenia robót inwestycyjnych na takich obiektach jak "Elana" w Toruniu. Fabryka Samochodów Małolitrażówych w Bielsku-Białej CPN w Gdańsku i innych. Do przekroczenia zadań

Do przekroczenia zadań planowych przyczynili się wszyscy pracownicy zakładu.



Brygadziści betoniarze "Elbudu" Rudolf Molter i Bolesław Trojnar wraz ze swym kolegą brygadzistą Kazimierzem Bojką wykańczają zbrojenie nowej konstrukcji.



Dyrektor Michał Kryczko i sekretarz KZ PZPR przy Zakładzie Płyt Pilśniowych Jerzy Sitarz, odbierając od I sekretarza KMiP Zdzisława Cichockiego dyplom uznania, zapewnili kierownictwo instancji partyjnej, że również w bieżącym roku załoga przekroczy zadania produkcyjne.

szczególny jednak wkład wnieśli: brygadzista — zbrojarz Kazimierz Bojko, brygadziści — betoniarze I i II
zmiany Rudolf Molter i Bolesław Trojnar, brygadzista
warsztatów, a zarazem konserwator maszyn, które w ubiegłym roku pracowały bez
zarzutu — Antoni Hnatkowskt, brygadzista transportu
Marian Wielgucki, starsi mistrzowie zmianowi Władysław Pantoła i Rene Juszczyk, kierownik działu kontroli jakości, człowiek, który
przyczynił sie do usprawnienia wielu form — Piotr
Cłoch. W mobilizowaniu załogi, w podnoszeniu jakości
produkcji, w zwiększaniu jej
ilości przodowali członkowie
partyłnej.

"FANINA". Na to, że zakład został wyróżniony, złożyło się szereg niewatpliwych sukcesów załogi. Zostały one wzięte pod uwage przez władze centralne przy ocenie.

Jak nas poinformował dyrektor przedsiębiorstwa mgr
inż, Feliks Iwański, plan rocz
ny wykonano w 102,3 proc., a
wkład do "banku" wyniósł 2
mln zł. Zachowano prawidłowe relacje w podstawowych wskaźnikach ekonomicznych. Dobra była jakość
produkcji, uruchomiono nowe
wyroby, a wśród nich sprzegi do ogrzewania elektrycznego wagonów (eksport do
NRD). Plan eksportu wykonano w 200 proc. ("Fanina"
sprzedaje swoje wyroby do
krajów socjalistycznych i kapitalistycznych).

Na pytanie dziennikarza:

- Kto spośród załogi w spo-

sób szczególny przyczynił się do sukcesu, dyrektorowi trud no było odpowiedzieć. — Właściwie — powiedział — to niemał wszyscy. Dopiero po konsultacjach zdecydował się na podanie kilku nazwisk z zastrzeżeniem, że to tylko nieznaczna cześć ludzi, którzy zasłużyli na uznanie.

W dziale obróbki mechanicznej wyróżniaja sie solidna praca i przekraczaniem zadań: Zbigniew Baranowski, Franciszek Łuczyński, Władysław Wiecek, Jan Jaglełło, w dziale montażu: jego kierownik mgr inż. Zbigniew Ochenduszkiewicz oraz brygada Józefa Bordziocha, w lakierni i nawljalni: Eugeniusz Kasprzyk i Teresa Krasnowska, w dziale żywic: Tadeusz Kinarz i Maria Derdzińska.

SPOŁDZIELNIA INWALIDOW "PRACA". Pierwotne
założenia planu przewidywały wartość produkcji i usług
na kwote 47 mln zł. Aktyw
partyjno-gospodarczy, po prze
analizowaniu możliwości, postanowił sam podnieść plan
o 6 mln zł, to jest do 53 mln
zł. W ciagu pierwszych młesiecy ubieglego roku, po przeprowadzeniu pewnych usprawnień organizacyjnych i
technicznych, załoga doszła
do przekonania, że może dać
ze sieble wiecej i odpowiadajac na apel partii zobowiazała się zwiekszyć usługi i wyprodukować dodatkowo na
rynek różne wyroby na kwote 5 mln zł. Zadanie to wykonała z nadwyżka (wykonanie roczne planu — 59,6 mln
zł). Nastapił 30 procentowy
przyrost produkcji i usług w
stosunku do roku 1972 Naj-

większy wkład w ponadplanowe wykonanie zadań wnieśli pracownicy spółdzielczego zakładu krawieckiego;

— Wyróżniono nas za wyniki gospodarcze roku 1972; nie bedziemy gorsi również w roku bieżącym — takie zobowiązanie podjęła załoga WIELOZAKŁADOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA PGR W MEDYCE, przystępując do realizacji zadań wynikających z włączenia sie do akcji "30 mld". Dotrzymała słowa, czego dowodem jest dyplom uznania od najwyższych władz partyjnych i państwowych, przyznany jej już po raz dru-

gi.

Rok 1973 przebiegał pod znakiem hodowli. Mając na uwadze zapotrzebowanie rynku na artykuły miesne, postanowiono sprzedać dodatkowo 3 tysiące tuczników, wykorzystując w tym celu szeroko rozwiniety tucz szałasowy.

Efekt końcowy okazał sie jeszcze wyższy: pegeerowcy odstawili 3 260 sztuk trzedy chlewnej oraz 44 tony wołowiny ponad plan. Ogólna watość produkcji dodatkowej, czyli wkład medyckiego kombinatu do "banku 30 mid" wyniesi 9 min 600 tys. zł.

Zasłużony to powód do dumy dla ambitnej — doskonale rozumiejacej interes ogólnospołeczny — załogi, a zwłaszcza pracownic bezpośrednio doglądających trzody: Danuty Gawron w Medyce, Ireny Iglińskiej w Kalnikowie i Janiny Świst w Starzawie.

Z. Z.



Przodujący pracownicy "Faniny": Franciszek Łuczyński, Eugeniusz

Kasprzyk, Maria Derdzińska.
Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA

ŻYCIE: — Z domami kultury bywa różnie. Często są do my, natomiast brakuje k u l t.u r y... W. WŁADYCZYN — Nie moż-

W. WŁADYCZYN — Nie można tego powiedzieć o naszej placówce. W ubiegłym roku byliśmy organizatorami wielu przedsięwzlęć i ciekawych — tak mi się wydaje — imprez, które zyskaly uznanie publiczności. / Właściwie każdy mógł znależć coś dla siebie, nasz program był bowiem zróżnicowany reprezentujący róż zróżnicowany, reprezentujący róż-ne gatunki sztuki i rozrywki. Zyskaliśmy sobie szczególnie Zyskaliśmy sobie szczególnie sympatię młodzieży, organizując dla niej szereg koncertów, turniejów, zapraszając na dyskotekę i cykliczne spotkania pod hasłem "Opus — 73".

ŻYCIE: — PDK jest jedną z nielicznych w mieście placówek, krzewiących "żywą" kulturę, przy bezpośrednim, powszechnym kontakcie z publicznością. Na was speczywa zatem główny cię-żar i abowiszek dostrownia żar i obowiązek dostarczania go-dziwej rozrywki.

W. W.: — Zdajemy sobie z te-go sprawę i staramy się, w mia-rę naszych możliwości, zaspokarę naszych możliwości, zaspoka-jać te potrzeby. Proszę jednak wziąć pod uwagę, że praca nasza nie ogranicza się tylko do mia-sta. Prowadzimy również dzia-łalność instrukcyjno - metodycz-ną w powiecie, która pochłania bardzo dużo czasu. Przy aktual-nym stanie kadrowym i lokalo-wym nie jest sprawa prosta aby wym nie jest sprawą prostą, aby zaspokoić wszystkie wymogi kul-turalne naszego terenu. A mimo

turalne naszego terenu. A mimo to, dzięki ofiarności wszystkich pracowników PDK, nie jest z tym chyba najgorzej... ZYCIE: — Każdy rok przynosi coś nowego. W ostatnich latach kilka programów, w których wystapili nasi przemyscy artyściamatorzy, było zupełnie dobrych. Widać posten w przystotowaniu Widać postęp w przygotowaniu imprez, ich oprawie, a także po-siomie wykonaweów.

W. W.: — Staramy się rozbudowywać własne zespoły i sekcje. Obecnie dysponujemy 50-osobowym zespołem pleśni i tańca, kapela ludową, grupą wokalną ARS NOVA, zespołem dramatycznym, teatrem poezji, studiem nowych form tanecznych oraz kółkami plastyków i fotograficznym. Aktualnie plastycy wystawiają

"Życie" ROZMAWIA

z mgrem WOJCIECHEM WŁADYCZYNEM

- kier. Przemyskiego Domu Kultury

STAWIAMY WŁASNE ZESPOŁY

natomiast prezes kola fotograficznego Marian Gdula prezentuje swe

ZYCIE: — Co zaproponujecie publiczności w roku bieżącym? W. W.: — Chcemy, aby rok
XXX-lecia PRL był w naszej

działalności jak najlepszy.

swe prace w PDK,

zdjęcia w klubie MPiK.

Za kilka dni ogłosimy konkurs na piosenkę o Przemyślu, którego rozstrzygnięcie nastapi w maju (współorganizatorami będą "Życie" i Federacja SZMP). W marcu chcemy zaserwować kilka pozycji, z których chciałbym przede wszystkim wymienić prezentację dorobku kulturalnego gmin. Przez cztery kolejne niedziele występować będą na naszej scenie najlepsze zespoły artystyczne, odbędzie się również kiermasz prac twórców ludowych. Spotkania te zatytułowali-

"Spotykamy się w powiecie". W lutym oczekują nas eliminacje powiatowe do konkursu piosenki radzieckiej i recytatorskiego oraz festiwalu teatrów amatorskich. Odbędzie się też, 9 i 10 lutego, przegląd dziecięcych zespołów teatralnych. Już teraz czynimy przygotowania do II Przemyskiej Wiosny Teatralnej.

Sądzimy, że z dużym zain-teresowaniem spotka się turniej szkół średnich (zatytułowany "GONG"), na temat dorobku XXX-lecia PRL. Chcemy również zmobilizować młodzież szkolną do opracowania jednoaktówek, a następnie przeprowadzić konfrontacje tych zespołów teatralnych; nadaliśmy tej inicjatywie hasło "DIALOG".

Nie sposób oczywiście wymienić wszystkich planowanych imprez, wystaw, odczytów i spotkań (nie

najbliższym czasie grupa wokalna ARS NOVA wyjeżdza na miesięczne tour-do NRF. Fot. R. PAWŁOWSKI nee do NRF.

mówię tu też o występach zespołów przyjezdnych). Warto może wspomnieć jeszcze tylko o koncercie pt. "Gwiazdy z naszego miasta", na który chcieliśmy zaprosić znanych dziś wykonawców, pochodzących z Przemyśla, względnie tu rozpoczynających swoje kariery. Myślimy o zaproszeniu m. in. Steni Kozłowskiej, ALIBABEK, Liliany Pary, Sandry Pasternak i Andrzeja Nebeskiego.

ZYCIE: _ Zamierzenia rzeczywiście atrakcyjne. Oby tylko nostaly sfinalizowane ...

W. W.: Jesteśmy przekonani, że uda nam się to-wszystko zrealizować - zwłaszcza, że w naszym mieście istnieją teraz ku temu sprzyjające warunki. Chciałbym tu wspomnieć o epizodzie, który pozwolił nam uwierzyć, że miej-

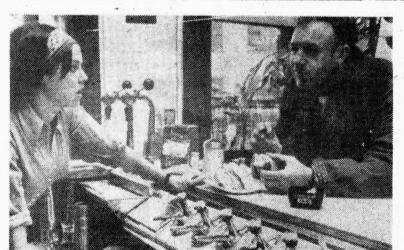
scowe władze interesują się tym, co robimy. Kiedy grupa wokalna ARS NOVA zdobyła pierwsze miejsce na ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Amatorskich w Jeleniej Górze — członkinie zespołu zostały przyjęte przez I sekretarza KMiP Zdzisława Cichockiego. To zdarzenie, pierwsze w naszej historii, bardzo podbudowało zespół, zdopingowalo do dalszej pracy.

ZYCIE: - Zyczymy sukcesów wszystkim PDK-owskim zespołom i z niecierpliwością oczeku, jemy na pierwsze atrakcyjne impresy.

W. W.: - Zapraszam...

ZYCIE: - Dziękujemy - rówo nież w imieniu naszych Czytelni

Rozmawiał: jm





FRANCUSKI LACZNIK

Film ten powstał w oparciu o książkę — reportaż Robina Moore'a, traktującą o głośnej aferze przemytników narkotyków z Marsylii do Nowego Jorku, w którą wmieszany był prezenter telewizji francuskiej Jaques Angelvin. W jego samochodzie znaleziono kilkadziesiąt kilogramów heroiny wartości 32 milionów dolarów (!), nie ulegalo jednak watpliwości, że był on osobą postronną, włączoną do akcji celem odwrócenia uwagi władz amerykańskich od niebezpiecznego ladunku. Angelvin spędził ponad 4 lata w wiezieniu, natomiast główny organizator przerzutu, o nieznanym nazwisku, zdołał zbiec i nie został dotychczas wykryty.

ty.

Reżyser William Friedkin, który miał duże doświadczenie w dziedzinie reportażu telewizyjnego, wykorzystał w filmie autentycznych uczestników tamtej
sprawy, m. in. nowojorskiego inspektora policji Eddie
Egana, zmieniając jednak nazwiska postaci. Uczynil

to nie tylko w obawie przed ewentualnymi oskarżeniami, co kierowany myślą o ogólniejszej wymowie sprawy: szlak przemytniczy z Francji do Stanów Zjednoczonych, pomimo wysiłków międzynarodowej policji nadal istnieje. Losy dwóch policjantów, prowadzących sprawę Angelvina, "skierowanyci." do innych zadań", dowodzą wymownie jak trudna jest walka z bossami rynku narkotycznego.

Obok dokumentalizmu, stanowiącego mocny atut "Francuskiego jeznika", utwór Friedkina wzbudza podziw techniką realizacji i montażu, która w słynnej scenie pogoni pod wiaduktem nowojorskiego meta osiąga szczyt wirtuozerii.. Amerykańską Akademia Wojskowa w Los Angeles w 1972 r. wyróżniła to dzielo pięcioma "Oscarami": za najlepszy film roku, reżyserię, scenariusz, montaż oraz rolę pierwszoplanową (Gene Hackman).

Film jest barwny, opracowany w napisach.



Oskar Labro, były mer Porquerolles, otrzymywał kartki podpisane przez Julesa, które zawsze kończyły się zwrotem "pod karą śmierci". Wreszcie Jules przyjechał i wtedy okazało się, że nie widzieli się nigdy przedłem. Ale przed laty Labro wędrował w afrykańskim tropiku, poruszając się przy pomocy pirogi. Tam znalazł łódź, na której widniał napis "pod karą śmierci — Jules". Labro, nie mogąc znieść zapachu, jaki wydzielat jego sternik — Murzyn, zabrał jednak te łódź. posoctawieje zabrał jednak tę łódź, posostawiając złośliwy list "Idź do diabła — Oskar Labro". Tym sposobem skazał nie-znanego sobie człowieka (który oddalił się tylko na chwilę) na karę śmierci wśród groźnej afrykańskiej przyrody. Ale Julesowi udało się ocaleć, choć stracił nogę. Odnalazł jednak adres bylego mera...

Co to ja mówiłem?... Acha, że wystarczy nam czasu, by zapoznać się bliżej... Na przykład,
połów ryb. Nigdy nie miatem
czasu, ani okazji. Jutro mnie
nauczysz... Czy to prawda, że tu
dobrze biorą ryby? — zapytał
Jules.

Prawda.

— Prawda.

— Udają ci się połowy?

— Mnie także... Jak innym...

— Pójdziemy. Zabierzemy ze sobą butelki... Grasz w kręgle?

Dobra, tak też myślałem. Nauczysz mnie grać w kręgle... Czas nie będzie stracony, co? Twoje zdrowie!... Pod karą śmierci, nie zapomnij!... A teraz idę na górę położyć się.

— Bez jedzenia? — nie mógł się powstrzymać Labro.

się powstrzymać Labro.

— Ta mała Jojo przyniesie mi śniadanie do pokoju.

Podniósł się, spróbował złapać równowagę, rozkołysanym krorownowagę, rozkorysanyr kiem ruszył w kierunku

równowagę, rozkołysanym krokiem ruszył w kierunku drzwi, ale chybił. Skądś dał się słyszeć śmiech. Jules odwrócił się, groźnie tocząc wzrokiem. W końcu zwrócił się do Labro:

— Uważaj, by to się więcej nie powtórzyło.

Przemierzył kawiarnię i wszedł do kuchni, gdzie — nie zwracając uwagi na patrzących na niego ludzi — zaczął podnosić pokrywki rondli, a potem rozkazał:

— Mój pokój!

— Dobrze, panie Jules.

Dał się słyszeć stukoś. jego drewnianej nogi na stopniach

schodów, a potem na podłodze pokoju. Wszyscy się przysłuchi-wali. Sądząc po odgłosie, całym swym ciężarem zwalił się na łóżko, nie zadając sobie trudu by się rozebrać podłodze

ozeko, nie zadając sobie trudu by się rozebrać.

— Skąd on się wziął? — spytał Maurice, schodząc na dół. Jeśli ten typ liczy na to, że tu zostanie...

wtedy pan Labro przen tonem, takim jak tamten, znoszącym sprzeciwu. — Trzeba koniecznie! przemówił

wiedział.

wiedział.

Po czym wykonał półobrót i tak jak był, w piżamie i w kapciach przeszedł przez plac pod gorącym słońcem południa.

Biała plama na progu: żona czekała na niego wśród geranium. I chociaż nie odrywał od niej wzroku i wytężał całą swą wolę, by iść prosto, zakreślił kilka krzywizn, zanim do niej dotarł.

wolf, by lee plosty, zanim do niej dotarł.

— Co się z tobą stało? Co robiłeś na tarasie w takim stroju? Co to za historia z przeciętą cumą, o której opowiadał mi sprzedawca warzyw? Co to za typ?...

Ponieważ nie mógł odpowiedzieć na wszystkie pytania naraz, ograniczył się do udzielenia odpowiedzi na ostatnie.

— To mój przyjąciel — powiedział. I ponieważ wino napełniło go emfazą, dorzucił z pijackim uporem: — To mój najlepszy przyjąciel... Więcej niż przyjąciel... To mój brat, słyszysz?...

I nikomu nie pozwolę...
Gdyby mógł, poszedłby spać
bez jedzenią, ale żona mu nie
pozwoliła.
O piątej po południu w "Arce
Noego" nie słychać było z pokoju
nowego lokatora żadnego dźwięku poza chrapaniem.

I kiedy o tej samej porze stali partnerzy gry w kregle zapukali do pana Labro, pani Labro uchy liła drzwi i wyszeptała zażeno-

wana:

— Ts... Spi... Dziś jest jakiś

Rozdział III

- Przyczep mi nową piadę,

Siedzieli na łódce, którą bło-gim rytmem kolysał miarowy i powolny oddech morza. O tej porze morze prawie zawsze było porze morze prawie zawsze było gładkie jak atłas, ponieważ bryza zaczynała się długo po
wsehodzie słońca, około południa. Morze i niebo mieniły się
tęczowymi barwami przypominającymi wnętrze skorupy ostrygi.
Nie opodal "Szafy z lustrem",
w pewnej odległości od cypla wyspy, wznosiła się całkiem
biała skała Medes.

Jak to przewidział. Drewniana Noga zaczął pasjonować się poło-wem ryb. To on najczęściej bu-dził Labro gwizdaniem koło pią-tej nad ranem.



20 stycznia do 19 lutégo:

Samolubny i niesympatyczny. Nie lubi życia domowego. Ciężko mu pójść na kompromis, niełatwo ulec wpływom



20 lutego do 20 marca:

Spryciarz. Nie uznaje żad-nych ideałów, goni wyłącznie za zyskiem. W życiu ma jecel: maksymalnie uży-w.c. Wesoły, Łatwo zmienia poglady.



21 marca do 19 kwietnia:

Ambitny, uparty, energiczny typ. Lubi podróże i ryzy-ko. Trudno go utrzymać w domu. Nie stroni od miłego towarzystwa i płci pięknej.





20 kwietnia do 20 maja:

Czuły i hojny. Dobry towarzysz życia i dobry opiekun.

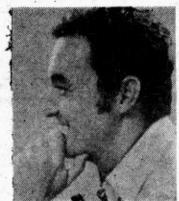


21 maja do 20 czerwca:

Mądry i wesoły współtowa-rzysz, lecz zmienny. Łatwo. uzależnia swoje postępowanie od opinii rodzeństwa.



Podług astrologii kohieta powinna wybrać sobie męża, który ma zalety i wady podobne jak ona. Stosownie do tej reguty, mając na uwadze szczęście niezameżnych pań, prezentujemy różne typy meżczych zależnie od daty ich urodzin.

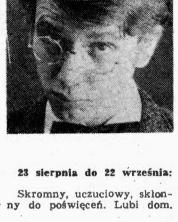


21 ezerwea do 22 lipea:

Romantyk, ale dość praktyczny. Przywiązany do domu i rodziny.



przyjemności.





23 października do 21 listo-

Na-

Impulsywna natura.

nim współżyć.

mietnie kocha, lecz równie

mocno nienawidzi. Trudno z

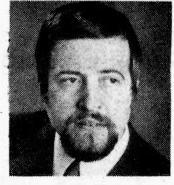
22 listopada do 21 grudnia:

Wesoły, rozrzutny, zmien-ego usposobienia. Uwielbia nego usposobienia.



22 grudnia do 19 stycznia:

Wyjątkowo ambitny! Ma niezwykle silną wolę. W wy-datkach oszczędny.



23 lipca do 22 sierpnia:

Ma w sobie coś z króla zwierząt: lwa. Jest dumny, uparty, ogromnie drażliwy. Lubi rozkazywać. Łasy na

Ale nie będziesz pływał, kiedy dostaniesz pięścią w głowę. A takie uderzenie nie zostawia śladów. Muszę nauczyć się kierować łódką, żebym mógł sam wrócić do portu. Nałóż mi nową niade!

23 września do 22 paździer-

wielbiciel

esteta,

piękna i sztuki. Trochę w go-rącej wodzie kapany. Znako-mity kochanek, lecz jako mąż

nika:

Wielki

nie najlepszy.

Gdy nie brała mu ryba, był w przykrym humorze i wtedy starał się wyjątkowo okrutnie dokuczać Labro.

— Myślisz, że wykręcisz się tym, iż będziesz mnie utrzymywać? I przez cały czas tylko liczysz, ile wypiłem butelek., Jesteś skapcem, Oskarze! Egoista! Tchórzem! Nie potrafisz nawet pięknie umrzeć. Powiedzieć ci prawdę? Napełniasz mnie wstrętem... Daj coś do picia!

Labro musiał pić razem z nim. Były mer żył w jakimś koszmarze. Od dziesiątej rano — ociężały od wina, pijany około południa. Tamten nie pozwalał mu nawet spokojnie się wyspać i wytrzeźwieć. Budził go o czwartej lub piątej po południu

i wytrzezwiec. Budził go o czwartej lub piątej po południu na partię kręgli.
Jules nie potrafił grać, ale zawsze upierał się przy wygranej. Poddawał w watpliwość rzunej. Poddawał w watpliwość rzu-ty, oskarżał innych o oszustwo. I jeśli ktoś pozwolił sobie na uwagę lub uśmiech, miażdzył wściekłym spojrzeniem Labro. — Mam nadzieję, że przesta-niesz widywać tego typa! — mówiła pani Labro. — Chciała-bym też wierzyć, że to nie ty

płacisz za wino, które pijecie od rana do wieczora.

- Ależ nie! Ależ nie!

Gdyby wiedziała, że płaci nie tylko za wino, ale i za mieszkanie Julesa w "Arce Noego!...

- Niech pan postucha, panie Labro - powiedział właściciel "Arki". - Mieliśmy tu różnego rodzaju gości. Ale ten jest niemożliwy. Wczoraj wieczorem gonił moją żonę po korytarzu. Przedwczoraj Jojo nie chciała więcej wejść do jego pokoju. Budzi nas w środku nocy głośnymi uderzeniami o podłogę, by zażądać szklanki wina i aspiryny. Protestuje przy byle okazji, odsłyła do kuchni dania, które mu się nie podobają, w obecności innych tobi nieprzyjemne uwagi... Nie mogę dłużej tego znosić. - Proszę cię, Maurice... Jeśli masz odrobinę przyjaźni dla

mnie... - Dla pana gotów jestem wie-

le zrobić, panie Labro. Ale dla

- Wytrzymaj jeszcze dwa ty-

Nie zapomnij o winie! —
przypominał.
 Motorek zaczynał warczeć i
"Szafa z lustrem" pożostawiała za
sobą pienisty ślad wzdłuż plaż i
zatorzek.

zatoczek. Jednak Jules nie znosił nasa-Jednak Jules nie znosił nasa-dzania piad. Tak nazywają w Porquerolles kraby — pustelniki, służące za przynęte. Trzeba roz-łupać muszlę młotkiem lub du-żym kamieniem, starannie wy-łuskać zwierzątko, by go nie skaleczyć, i na koniec nadziać na haczyk.

skaieczyk.

Była to robota Labro, któremu na skutek zajmowania się wędka towarzysza nie starczało czasu na łowienie.

su na łowienie:

Jules każdego dnia miał nowy
pomysł i mówił o nim najserdeczniejszym tonem, zupełnie, jakby zwierzał się przyjacielowi.
Pewnego razu powiedział:

— Moim pierwszym projektem
było udusić ciebie. Wiesz czemu?
Poniewiż newygo dnia zero.

było udusie ciebie. Wiesz czemu?
Ponieważ pewnego dnia, w jakimś barze, już nie wiem gdzie,
pewna kobieta uznała, że mam
ręce dusiciela. Mamy okazję wypróbować, prawda?
Spojrzał na szyję Labro, potem na swoje ręce i pokręcił
złowa.

głowa.

Nie myślę jednak, żebym się na to zdecydował.
Robił przeglad wszelkich rodzajów śmierci.

— Jeśli cię utopię, będziesz tak brzydki, gdy cię wyłowią, że to napełnia mnie niesmakiem. Zda-

rzyso ci się widziec topielca, Oskarze?... Ty i teraz nie jesteś

rzyto ci się widzieć topielca, Oskarze?... Ty i teraz nie jesteś piękny!...

Jules zarzucał haczyk na całą długość wędki i złościł się, jeśli ryba przez pięć minut nie brała. I wtedy, bojąc się by Jules nie zniechęcił się do rybołówstwa, Labro, który dawno się nie modlił, błagał dobrego Boga, by jego katu brały ryby. "Spraw, Panie, by złowił, zaklinam cię. Nie ważne, jeśli ja sam nie nie złapię. Ale on...".

A Jules pił coraz więcej i częściej. Cłagle też powracał do znanego tematu...

— Wiesz, przedtem myślałem, że zabiję cię w obojętnie jaki sposób, a potem niech się dzieje co chce... Rozumiesz, co chcę przez to powiedzieć? Nie miałem zbyt wiele powodów by czępiać się życia. W głębi, mogę ci się do tego przyznać, ciekawiło by mnie aresztowanie. Wprowadzić zamęt wśród tylu ludzi — nolicii sedziów pieknych. by mnie aresztowanie. Wprowadzić zamęt wśród tylu ludzi — policji, sędziów, pięknych pań, reporterów... Wielki proces, ot col Opowiedziałbym im wszystko co mi leży na duszy. A Bóg wię, że jest tego niemało. Jestem zupełnie przekonany, że nie ucięto by mi głowy. A więzienie — też nie szczególnie nieprzyjemnego... Teraz, wyobraż sobie, znów nabrałem smaku do życia... Jak wszystko się komplikuje! Przecież powinienem zabić cię w ten sposób, żeby mnie nie schwytano. Widzisz, co za problem, mój drogi! Ułożyłem juz w głowie kilka planów...
Czasem rozmyślam nad nimi. To dość zabawne! Wygładzam je. A potem, gdy odnoszę wrażenie, że wszystko jest w porządku, trach! Przychodzi mi na myśl mały detal, który burzy całą budowlę... A jak ty byś zabrał się do tego?

Minejy trzy tygodnie, jak przebywał na wyspie, gdy wyrzekł to zdanie, tak banalne na pozór. W tym momencie — Labro zapamiętał to dobrze — z wody wyskoczyła piękna dwufuntowa makrela.

wyskoczyła piękna dwuruntowa makrela.

– Może nie ma potrzeby mnie zabijać – podsunął ostrożnie.
Ale Jules popatrzył na niego ze zdziwieniem, nieledwie że z

troska i wyrzutem.

— Słuchaj Oskarze! Dobrze wiesz, że napisałem "pod kara śmierci".

To bylo tak dawno... Jules uderzył ręką po swojej drewnianej nodze.

drewnianej nodze.

— A to czy odrośnie?

— Nie znaliśmy się wtedy.

— Tym bardziej, mój stary!...
Nie! Muszę znaleźć jakaś kombinację. Przyszło mi teraz na myśl, że to może się zdarzyć, kiedy będziemy na morzu, tak jak teraz... Kto może nas zobaczyć? Nikt. Umlesz pływać?

— Troche pożelował zarzy

— Trochę... — pożałował zaraz tego kuszącego "trochę" i popra-wił się: — Zawsze dość dobrze

edn

N'owiutki, świeżo namalowany biało-niebieski znak dregowy wskazujący górską miejscowość Seminara we włoskiej Kalabrii – tylko co został postawiono go, ponieważ poprzedni był tak podziurawiony kulami, że nie zeń nie można było odczytać. Rynek w Seminarze po długim, długim czasje – gdy to omijano go z bardzo daleka – znów tetni życiem, mimo iż wieczorni spacerowicze i uliczni gracze w karty zachowuja się względ nie cicho i rzucaja ciągle badawcze spojrzenia wokół, a większość kobiet odziana jest w żałobną czerń.

JAK ZAWSZE - VENDETTA ...

A dzieje się tak dlatego, że grożba przemocy wisi złowrogo nad unurzana we krwi ludnościa tego malutkiego, 3 200 ludzi liczącego miasteczka

tego maiutkiego, 3200 ludzi liczącego miasteczka.

W ciągu ubiegłych dwóch lat,
Seminara była widownia śście,
przysłowiowej vendetty między
dwóma rodami – rodzina Pełlez
grino i rodziną Gioffre. Nie, nie
jest to tak romantyczne jak Romeo i Julia (trup pada może nawet geściej niż w dramacie Szekspira), ale za to znacznie bardziej makabryczne. W ciągu tych
dwu lat, w wyniku walki, tych
rodów padło 12 zabitch a 40-ciore
zostało cieżko rannych. W liebodzie ub. roku kobietą z rodu
Gioffre została postrzelona i cieżko ranna w czasle... snu. Jak
niesie miejscowa plotka – ostrzegano ja iż taki ją czeka los, ale
oczywiście nikomu nie śniło sie

CENA HONORU NA EUROPEJSKIM "DZIKIM ZACHODZIE"

zawiadamiać o tym policję.
"Myślę, że ta vendetta rodowa skończy się dopiero wtedy, gdy jedna z tych rodzin zostanie zgiadzona, ze saczętem, po prostu przestanie "Istnieć..." — oświadczył dziennikarzowi Francesco Colicchia, miejscowy aptekarz, "A to — dodał — może potrwać i półwieku. Może gdyby jedna z tych rodzin wyniosła się w inne okolice — byłoby po wszystkim. Ale to oznaczałoby poddanie się, przegraną... U nas takie rzeczy się nie zdarzają...".

UMOWNY KOD

W pobliskim Palmi dowódca miejscowej policji przyznaje, iż władze są bezsilne. Ci ludzie bowiem trzymają sie – tak jak i przed wiekami – umownego kodu całkowitego milczenia. Nikt nie melduje o żadnym przestępstwie. Nikt nawet nigdy nie przyzna, że cokolwiek się wydarzyło...

rzyło...

Máłeńka Seminara — położona bądź co bądź w Europie — przypomina amerykański - Dziki Zachód z najbardziej kiczowatych filmów, gdzie każdy walczy jak i czym może, i gdzie nie rządzą sie ludzie żadnymi ustanowionymi prawami. Tyle tykko, że Seminara — to nie film a jak najbardziej współczesna rzeczywistość. Miasteczko działa przygnębiająco, jest nieladne, żałosne ja-

kieś — mimo, że okolica przecież taka piękna. Alę Seminara miała od niepamietnych lat gwaltowną przeszłość. "Nazywaliśmy nasz rynek "Placem 33 Krzyży" dla uczczenia zabitych tam w różnych okresach ludzi" — powiada pjeden z mieszkańców. "Gwałtowność — ciągnie dalej — jest jak by wrośnięta w te ziemię. Ludzie tutejsi maja to we krwi".

Aby zrozumieć te cechę trzeba wiedzieć, iż ta część Kalabrii jest bardzo odizolowana od reszty kraju; tak jak ongiś prawdziwy Dziki Zachód. Ludzie tutejsi uważają, iż ani przepisy prawne, ani żadne zarządzenia władz ich po prostu nie dotycza. Prowadza życie w myśl zasady, iż RODZINA jest wszystkim, RODZINA decyduje, RODZINA wymierza sprawiedliwość i honor RODZINY jest ponad wszystko, Gdy którakolywiek z rodzin uzna, iż przedstawicieł innej rodziny tak czysiak ja "znieważyi" — zaczyna się po prostu lać krew. Vendetty trwają tu w całym rozkwicie wtrugiej polewie XX wieku, gdy trwają tu w całym rozkwicie w drugiej polowie XX wieku, gdy ludzie dotarli do Księżyca...

NIEWIARYGODNE, ACZ PRAWDZIWE

Przed kilku laty człowiek, który wystapił w roli dzwonnika kościelnego, by uczelć w ten sposob wybór nowego mera miasteczka — zastrzelony został w trak-

cie wykonywania tej czynności przez członka opozycji, której kandydat przepadł w wyborach. Zabójca uznał zbyt długie dzwonienie za osobistą obrazę, jak i oczywiście — obrazę całej swej rodziny... W innym wypadku — już bardziej, że tak powiem — "zrozumłafym", ojelec zastrzeli młodego człowieka, którego zastał w łóżku swej córki. Młody człowiek był na domiar zlego żonaty. Krewna krewkiego taty głosiła powszechnie o zamordowanym: "Dostał to, na co zasłużył!".

Niedługo żyła. Wkrótce ktoś z

Niedługo żyła. Wkrótce ktoś z rodziny zamordowanego i ją zastrzelił, gdyż uznał, że twierdzenie "12 m u się t o n ależało — jest "obrazą rodziny".
Obecna vendetta między rodsinami Pellegrino i Gioffre zaczęła się przed dwoma laty na rynku, gdy przedstawiciel jednej z rodzin w czasie sprzeczki z przedstawicielem drugiej — zrobił z palców na głowie rogi, co oznacza, iż ów drugi jest zdradzanymmałżonkiem. Krew zaczęła się lać, padały trupy — i nigdy nie nie doniesiono policji. Pasterz, który pomógł kledyś jednemu z rannych — sam został zabity za swę dobroć. Nie szczędzi się nawet kobiet. Jak powiada ze stoicyzmem mieszkaniec Seminary: "Kobiety stanowią łatwiejszy cel, niż mężczyźni...".

Ale niech no wtrąci się władzał

Zadna z rodzin nie przyzna, iż komukolwiek się cokolwiek przytrafiło. Za skarby. Milczenie stanowi w owych złowrogich obyczajach mur nie do skruszenia. Patrole policyjne krążą, to prawda. Ale w myśl niepisanej umowy — trzymają się z dala od ewentualnych spotkań przedstawicieli obu walczących rodzin. Miejscowi księża, o dziwo! — również uważają, iż vendetta — to prywatna sprawa między rodzinami, a kościołowi nie do tego.

mi, a kościołowi nic do tego.

Obecny mer miasteczka Nicole Argiro, który pochodzi ze stolicy Kalabrii, uważany jest za kompletnie tu obcego i aniby mu w głowie nie powstało, by zmieniać miejscowe zwyczaje, a jeszcze do tego próbować ingerować w starodawną tradycję vendetty. W ten sposób kościoł, państwo i policja wszystkie trzy te instancje, są absolutnie bezsilne i bezradne wobec zdziczenia, które panuje w miasteczku. I tak oto mic się tu nie zmienia i wygląda na to, że niepredko sączmieni. Będzie to trwało i trwało...

Ciekawe tylko, jak owe wal-czące ze sobą rody, oba bardzo religijne – jączą owo bezmyślne i okrune przelewanie krwi z przykazaniem "miłuj bliźniego".

EWA WISNIEWSKA



byli biedni.

Aż tu któregoś dnia

drzej F. zaoferował Czesła-

wowi swoje mieszkanie. Na połu plucha była zimowa, za

oknem deszcz padał ze śnie-giem. W wypożyczonym

giem. W wypożyczonym mieszkaniu było zaś ciepło i

przytulnie. Na stole stala bu-

telka winiaku, dwa kieliszki i herbatniki z serem. W pie-

cu huczał ogień (rzecz działa

się w starym budownictwie),

plyta obracala się na adapterze, odtwarzając melodię ci-chą i wzruszającą. Anna P.

pachniała fuż szamponem marki "Pollena" (liczę na honorarium za reklamę!), o-

WŁOS za WŁOS

miała lekko przymglone Bylo tak: Czesław Z. miał czy winiakiem i Czesławem. On palit wonne "MARLBORO" made in Poland under authożonę, a ponadto dziewczynę. Sytuacja zatem w miarę typowa. Latem dziewczyna -Anna P. — jechała autobu-sem za miasto, następnym zaś kursem jechał Czesław, rity of Philip Morris (znów na cos liczę!). Bylo cudownie, dopóki ktoś niby to na ryby. Spotykali się w umówionym miejscu, wśród ląk i pól pachnących, oczywiście na bezrybiu. Zimą

nie zapukał. Cholera — zaklął Czeslaw. — Pewnie ktoś do Andrzeja.

> - Nie otwieraj - drżącym głosem szepnęła Anna.

> - Nie, nie otworzę, niech stuka do śmierci! – rzekł Czesław, podejmując męską decyzję.

> W wyniku tej męskiej de-cyzji zapomnieli o pukaniu, które co jakiś czas systematycznie się powtarzało.

- Może jednak otworzyć? - zapytał Czesław, gdy trochę już ostygli.

— Nie, jeszcze nie — za-decydowała Anna.

Ten ktoś uparcie pukający drzwi stracił wreszcie Czesław zaś ecierpliwość, nergię i teraz można już bylo opuścić mieszkanie.

Klucz zgrzytnął w zamku. Naprzód ukazala się glowa Czesława, dyskretnie rozglądając się w obie strony, a później wyszła Anna. Kiedy drzwi zamknięto od zewnątrz – na schodach rozległ się stukot kroków. Zza zakrętu poręczy ukazała się... żona Czesława – Maria!

— Ty ruda małpo! — krzyknęła do Anny, której włosy miały piękny, rudawy odcień. — Ty spod latarni!!!

złości rzuciła jeszcze kilka przymiotników wskazu-jących na kiepski rodowód partnerki męża. Czesław stał partnerki meża. Czesław stał jak kamień, natomiast Anna rzuciła się na Marię. Chwyciła ją za włosy, wyrwała ich całą garść, wywróciła zdradzoną żonę na schody, sama zaś zbiegła na dół i zniknęła w zakamarkach matakach ilitark tuch uliczek.

Nastepnie wybiegł Czesław, na końcu Maria.

W mieszkaniu państwa Z. panował ponury nastrój. Mąż

usprawiedliwiał się głupio, żona była tak wściekła, że aż bezradna. Nie mogła przeboleć garšci włosów, które u-tracila. Straty moralne zeszly na drugi plan.

Przez długie dni w powietrzu pachniało zemstą. Tylko nie wiadomo było jeszcze, na czym ona będzie polegać. Wkrótce jednak i to się wyjaśniło.

Wieczorem Czesław Z. wybierał się na jakieś "ważne zebranie.

"Znów idzie do tej rudej" — myślała żona i krew burzyła się w niej, jak górski strumyk.

Złość sięgnęła zenitu w chwili, gdy mąż zaczął napełniać wodą wannę. Wtedy weszła na chwile do łazienki, po czym wyszła dziwnie uspokojona.

Czesław Z. zanurzył się w wodzie. Rozglądnął się po łazience, szukając szamponu. Znalazł go łatwo. Zmoczył włosy, nie otwierając oczu otworzył butelkę i nalal sobię na głowę. W tym momencie poczuł dotkliwe pieczenie; zamiast zwyklej pia-

ny na glowie zrobila się jakaś biała masa, a gdy począł ją zmywać - schodziła razem z włosami. Wystraszony ubrał się, jak najszybciej i pobiegt na pogotowie.

Płyn, który znajdował się wa. Jak łatwo się domyślić znalazł się tam przypadkowo. Jak łatwo się domyślić - wlała go tam Maria Z., Zawodu technik-chemik. Była to zemsta za utrate garściwłosów, wyrwanych jej przez

Na szezęście, dzięki szybkiej pomocy lekarza, Czeslaw nie stracił całkowicie owłosienia. Na rozprawie miał już na płowie puszek, jak pisklę.

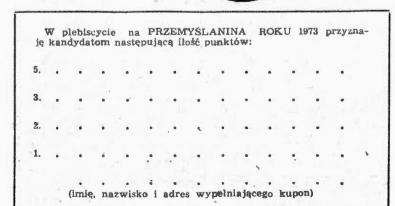
Anne P.

Na wszelki wypadek nie podaję jednak nazwy, ani preparatu, który składu znalazł się w butelce po ZNAKOMITYM SZAMPONIE (znów na coś liczę!) MARKI "POLLENA"...

JAN M.

(honoraria przesyłać na adres redakcji)

WYBIERAMY **PRZEMYŚLANINA** ROKU 1973



PRZYPOMINAMY KANDYDATÓW

HENRYK JASKUŁA ☆ inżynier elektryk, pracownik Biu-ra Projektów Służby Zdrowia, jachtowy kapitan żeglugi wielkiej, legitymujący się poważny-mi sukcesami żeglarskimi, z mi sukcesami żeglarskimi, z których największy osiągnął w roku ubiegłym: po opłynięciu wraz z kolegami na "Eurosie" Przylądka Horn i przejęciu dowództwa nad jachtem od kpt. Kaszowskiego, wspólnie z trze-ma członkami załogi dokonał nie lada wyczynu przebył trasę z Buenos Aires do pol-skich wybrzeży w 89 dni, bez zawijania do portów pośred-"Życia" (Kandydatura nich. zgłoszona pod rozwage czytelników 8 sierpnia 1973 r.).

HALINA PAWLIKOWA * lekarz - chirurg Szpitala Miejskiego. Stała się sławna w całym kraju dzięki udanej operacji przyszycia, niemal zupełnie odciętej stopy 26-letniemu traktorzyście PGR w Kotowie Stanislawowi Tarnawskiemu. Wszystko zależało od szybkiego działania i sprawnego przeprowadzenia zabiegu. Podjęła się tego i z powodzeniem dokona-

(Kandydature wdzięczny pacjent S. Tarnawski — patrz publikacja pt. "Lan cet i... lira", zamieszczona w numerze z 12 września 1973 r.).

MARIA PODKOWA & dyrektor Zakładu Rehabilitacji Zawo dowej Inwalidek. Placówką kie ruje od 10 lat. Przez cały ten okres nie szczędziła trudu, by jej podopieczne miały coraz lepsze warunki bytowania i nauki, by zakład zastąpił im dom rodzinny, pełen ciepła i serdeczności. Dziesięcioletnie sta rania przyniosły wspaniały efekt, pod koniec 1973 roku Zakład Rehabilitacji Zawodowej Inwalidek otrzymał piękny -piętrowy gmach, w którym mieszczą się sale wykładowe, mieszczą się sale pracownie, internat i inne . pomieszczenia socjalne oraz kulturalne. (Kandydaturę zgłosiła red. Justyna Nyczkowa z "Nowin Rzeszowskich" - publikacja p. t. "Racjonalizm, intuicja, serce" — ZP z 17 października 1973 r.).

JOZEF OZIMINA * pracownik "Ruchu" przy pl. Konstytu-

cji. Od 40 lat w służbie powszechniania prasy! Człowiek sumienny, uczynny, zawsze tryskający humorem. Cieszy się ogromną popularnością – szcze-gólnie wśród mieszkańców Za-sania. Żywa kronika minionych lat. Urodzony optymista — twierdzi, że nawet niepowodzeń nie należy widzieć tylko w czarnych kolorach. (Kandydaturę zgłosiła Bolesława Dubaniow ska, zam. w Przemyślu, przy ul. Kołłątaja 2 — publikacja pt. "Humor wpływa na samopo-czucie", drukowana 14 listopada

Podjęcie decyzji będzle łatwiejsze niż w roku ubiegłym, gdyż jest tylko czterech kandydatów. Wybierzemy oczywiście jednego. Należy w związku z tym wypełnić zamieszczony obok (ostatni już) kupon i przesłać na adres redakcji do 2 lutego (decyduje data stempla pocztowego). Wśród autorów nadesłanych kuponów rozłosujemy & wartościowych nagród.

NARCIARSTWO temat abstrakcyjny



AK WIADOMO, od dobrych kilku lat ze śniegiem bywają u nas kłopoty. Powiadają, że na skutek tego fatalnego stanu rzeczy niektórzy narciarze trenują skok do kombinacji w sposób zupełnie inny aniżeli przewiduje to program nauki. No cóż — jakoś trenować

Ale przecież trochę śniegu w każdym sezonie jest i przy dobrej woli można pojeździć. Tegorocznej zimy — wedle prognoz długoterminowych — śnieg będzie z pewnością i to w dużej ilości. Myślę więc, że temat nie jest taki zupełnie abstrakcyjny.

pogląd, że urlopy można wykorzystywać tylko w miesiącach letnich. Skutek jest taki, że zakłady pracy mają trudności z planami urlopów i w konsekwencji – kłopoty z produkcją, domy wczasowe pękają w szwach w okresie wakacyjnym (a stoją puste w Zikają w szwach w okresie wakacyjnym (a stoją puste w zimie), na stacjach zaś i w pociągach dzieją się dantejskie
sceny. Tabuny posiadaczy samochodów ruszają w lipcu i
sierpniu w drogę, aby — po
wielodniowym przebywaniu w
smrodku etyliny — odetchnąć
przez pewien czas powietrzem
czarnomorskim i wrócić z pustą kieszenią, starganymi ner-

wami oraz trzema futrzanymi kolnierzami, zakupionymi w Warnie (autor zastrzega się, że Warnie (autor zastrzega się, ze nie jest nastawiony negatywnie do wyjazdów zagranicznych – choćby ż tego powodu, że sam je czasem popełnia, włącznie z zakupem futrzanych kolnierzy). Niemniej jednak wydaje się, że pamująca powszechnie psychoża, jakoby najlepszym okresem do urlopowego wypoczynku były miesianajlepszym okresem do urlopo-wego wypoczynku były miesią-ce letnie — no, ewentualnie późno wiosenne — nie jest u-zasadniona: przecież na wiosnę i w lecie każdy może korzy-stać z łatwością ze słońca i po-wietrza. Natomiast w zimie przebywamy mało na świeżym powietrzu; a słonca prawie nie widujemy poprzez dymy zale-gające nad miastem. Łiektem tego jest osłabienie organizmu i wzrost podatnosci na choroby. Rodzi się więc pytanie, dlacze-go rezygnujemy z realnej szan sy, z dostępnej dla kazdego możliwości spędzania wolnego czasu w atrakcyjny sposób z czasu w atrakcyjny sposób z korzyścią dla zdrowia? Jesh ktoś zgecyduje się

czasu w atrakcyjny sposób z
korzyścia dla zdrowia?

Jeshi ktoś zaccyduje się
przeznaczyć połowę swego urlopu na wypoczynek zimowy
może z łatwością skorzystać z
wczasów narciarskich. Rozprowadzaniem skierowań zajmuje
się Zarząd Okręgu PTTK w
Rzeszowie. Koszt pobytu na
14-dniowym turnusie (wczasy
pełnopłatne) wynosi od 1000 do
1 600 zł, w zależności od standardu 1 położenia schroniska. W
bieżącym sezonie zorganizowano
ponadto turnesy 7-dniowe
(koszt 600 do 800 zł). Istnieje
ponato możliwość uzyskania
skierowań ulgowych, znacznie
tańszych... Na takich wczasach
prowadzone jest systematyczne tanszych... Na takich wczasach prowadzone jest systematyczne szkolenie narciarskie pod kie-runkiem doświądczonego in-struktora i każdy uczestnik, nastruktora i każdy uczestnik, nawet po raz pierwszy stykający się z nartami, może nauczyć się poprawnie i bezpiecznie jeździć. Dramatyczne wiadomości o tonach gipsu zużytych przez chirurgów w Zakopanem są istotnie prawdziwe – z tym tylko zastrzeżeniem, że przeważająca ilość "połamańców", to ci, którzy mają więcej odwagi niż umiejętności ijeżdżą "na dziko". Na wczasach narciarskich wypadki urazów należą do wyjątków.

zow nalezą do wyjątkow.

Jeżeli ktoś nie chce (lub nie
może) skorzystać z tej formy
wypoczynku – powinien pojeździć w niedzielę, choćby na
Znjesieniu. Będąc tam, na górze, łatwo przekonać się naocznie, jak wiele dymu wdychamy na co dzień. Tych kilka
gdzin spedzonych na żonie na-

chamy na co dzień. Tych kilka godzin spędzonych na łonie natury stanowi ogromny zastrzyk świeżego powietrza i dobrego samopoczucia.

A poza tym — narciarstwo to piękno i satysfakcja. Iskrzący się w słońcu śmieg, niebieskie cienie drzew, lśniące bielą góry wystrzelające nad morzem chmur, skrzyp śniegu pod kijka-

ZGONY:

min szelest okiści sypiącej się z gałczi — tego nie można wy-mienić na inne wartości.

mienić na inne wartości.

W każdym z nas tkwi tęskno ta za piękaem. Właśnie narciarstwo pozwala na realizację tych najlepszych, wrodzonych potrzeb emocjonalnych. Miara atrakcyjności tego sportu jest powszechne zjawisko ławinowo rosnącej ilości narciarzy we wszystkich krajach. I jeszcze jedno ci, którzy zaczęli już jeżdzić — zawsze wracają do nart. Nawet owi pechowi pola mańcy, po odleżeniu w gipsie kilkunastu dni, okresie rekonwalescencji, nieodmiennie zjawiają się na stoku z nartami — nieraz nawet jeszcze w tym samym sezonie. Narkotyk, białego szaleństwa" jest nie do pokonania!

W Przemyślu istnieją warunki do rozwoju parciarstwa

do pokonania!

W Przemyślu istnieją warunki do rozwoju narciarstwa. Śnieg — wbrew temu co napisano na wstępie — jednak w każdym sezonie jest. Nie widać go może w mieście, ale na Zniesieniu, w parku, koło przekaźnika telewizyjnego — zawsze można znależć dostateczną jego ilość, wystarczającą do jazdy. Jest przecież w Przemyślu wyciąg narciarski — zaczepowy, i chwała niech będzie jego twórcom. Jest również oświetiony stok, co pozwala na jazdę nawet w godzinach wieczornych. Piękne, urozmaicone czornych. Piękne, urozmaicone trasy umożliwiają uprawianie narciarstwa zaawansowanym i tym, którzy stawiają pierwsze kroki na dwu deskach. Są możliwości szkolenia w ramach kroki na dwu deskach. Są możliwości szkolenia w ramach tzw. "białych niedziel", organizowanych przez Oddział PTTK dla początkujących i średnio zaawansowanych. Zaznaczyć należy, że pogląd, jakoby nauka jazdy na nartach była za trudna dla osób starszych jest błędna. W każdym wieku można szybko i skutecznie nauczyć się jeździć oczywiście korzystając ze wskazówek instruktora. Trzeba tylko podjąć decyra. Trzeba tylko podjąć decy-zję, zmienić jednostronny styl rozrywek, uwierzyć we własne

> ANDRZEJ BLATKIEWICZ Fot. JAN MACHOWSKI



(Ciag dalszy ze str. 1)

łem" Oddział w Przemyślu wyłem" Oddział w Przemyślu wy-jaśnił, że mimo nieprecyzyjne-go określenia piekarni, która wyprodukowała chleb nie na-dający się do spożycia, udało się ustalić winnych i przesłać wy-kaz tych osób do Stacji Sani-tarno - Epidemiologicznej ce-lem ukaranja

lem ukarania. Jednocześnie zarząd poinfor-Jednocześnie zarząd poinformował nas, że w związku z odmową sprzedania klientowi żądanej wędliny w sklepie mięsnym przy ul. 1 Maja ukarano kierownika upomnieniem, przypominając mu o obowiązku kulturalnej i uprzejmej obsługi. Szybka interwencja zarządu WSS w tych sprawach — dotyczących pośrednio nas wszystkich — zasługuje na uznanie.

WYJASNIENIE KIEROWCY

W związku z informacją ...
"Dwie postawy" otrzymaliśmy
wyjaśnienie od kierowcy taksówki nr 64. Pisze on, że nie
wszystkie dane zawarte w notatce są zgodne z prawdą. Wyjaśnia, ze odwoził do przedszkola (w trakcie śnieżnej burzy)
spomadke dzieci, a kiedy wrógromadkę dzieci, a kiedy wrócił po następne – wychowaw-czyni zrezygnowała z jazdy, o-świadczając, iż nie opłaca się już wsiadać. Wyjaśnienie to zamieszczamy

zgodnie z naszą zasadą, że w kontrowersyjnej sprawie po-winny wypowiedzieć się obie strony.



BŁYSKAWICA - krótkotrwaly dobrobyt.

BOCIAN - zdobędziesz dobrego przyjaciela.

BÓL GŁOWY — troska; klu-cie w piersiach — zawód mi-łosny; ból brzucha — niedosta-

BORSUK, gdy widzi go myśliwy – trudne polowanie, dla innych wróży niespodziewnych gości; łapać go – trudności z odbiorem spadku.

BOSO CHODZIC — nie uda ci się żadne przedsięwzięcie.

BRAMA, przechodzić przez nią – złe nowiny o kimś nie-obecnym; zamknięta – piętrzą-ce się przeszkody, których nie pokonasz; zamykanie bramy – masz komplet dobranych przy-jaciół.

BRANSOLETA, gdy śni się ko-biecie — oznacza pogorszenie lo su, gdy zaś mężczyźnie — nie planowane wydatki.

BRATA widzeć zdrowego długie życie; chorego — niepo-myślne wieści; umierającego — pozbędziesz się wroga; zmarlego — pociecha w rodzinie.

BRODA - niemiłe spotkanie. połączone z utratą pieniędzy; siwa – niesnaski; czesać ją – któś jest ci nieprzyjazny; bro-da u kobiety – fałszywe towa-rzystwo i długa choroba.

BRUKIEW - powodzenie w zaczętych interesach; jeść ją — czeka cię wkrótce choroba; kopać — poprawa losu; widzieć nasienie brukwi (dla młodej dziewczyny) - będziesz przystojnego męża.

BRZOSKWINIE na drzewie osiągniesz pożądany cel; jeść --choroba dzieci i utarczki z gość-

BRZYTWA - seria awantur.

BUŁKI jeść — pannie — kon-kurent z piekarni, mężatce — mąż popadnie w pijaństwo; in-nym — liczne nieprzyjemności.

BURZA nadciągająca z oddali — długa choroba, jeżeli bu-rza szybko minęla — to znak, że choroba nie będzie trwała.

BUTELKA pełna — powodze-nie w sprawach sercowych i szczęśliwe zaręczyny; pusta — czeka cię zła passa.

BUTY na nogach innej osoby — niepowodzenie u płci pięk-nej; nowe — podwyżka pensji, ogólne powodzenie; stare — u-ważaj na zdrowie.

BYDŁO chude — kłopoty fi-nansowe; tłuste — dobry inte-res; wracające z pola — zapro-szenie na kolację; zabljać je — nieprzyjemny zysk; krowy pod-czas udoju — majątek.

BYK, uciekać przed nim pannie wróży rychłe oświadczy-ny, lecz lepiej zrobi, gdy odmó-wi; innym – nieprzyjemności.

BUDOWAC - długie i spokojne życie.

BUDZIĆ kogoś ze snu - niebezpieczeństwo.

BUKIET z kwiatów — ra-dość; z samych róż — sympa-

URODZENIA:

Jolanta Nuckowska, Grzegorz Piejko, Joanna Bigos, Renata Kobus, Andrzej Ma-ciupa, Aneta Olszańska, A-dam Kordyaczny, Piotr Na-dziak, Aneta Burak, Rafał Starzewski, Krzysztof Hnatyk, Tomasz Życzkowski, Ra-fał Górski, Artur Ogonowski, Mariusz Radochoński, Agnieszka Duda, Renata Dyki, E-

PRAWNIKA i 3 GEODE-

TÓW z wykształceniem

wyższym lub średnim do

prac urządzeniowo-rolnych

zatrudni natychmiast Po-

wiatowe Biuro Geodezji i

Urządzeń Rolnych w Prze-

myślu, ul. Kościuszki. Wy-

nagrodzenie do uzgodnie-

nia. K-336/1.

welina Tkacz, Danuta Golę-biowska, Stanisław Karszyń, Małgorzata Głuszko, Jadwiga Buszta, Daniel Hain, Jacek Bator, Andrzej Dubanik, To-masz Skrabalak, Maria Drzystek, Anna Olejarz, Bożena Poluszyn, Wioletta Wesołowska, Tomasz i Artur Piotrowscy, Joanna Kloch, Wojciech Siuta, Agnieszka Mazurkiewicz, Tomasz Pawłowski, Ireak Pierresz Pawłowski, Ireak Pawłowski, Ireak Pawłowski, Ireak na Kurasz, Tomasz Ochendu-szkiewicz, Przemysław Kozioł, Malgorzata Wierzbińska, Mariusz Kaszowski.

SLUBY:

Andrzej Szczurowski Stanisława Słonina.

Antoni Czarmecki lat Helena Dycko — 36, Stefania Kurowska — 78, Zofia Wiś-niowska — 49, Antoni Ziąber - 70, Katarzyna Mazur - 70, Katarzyna Mazur — 72, Eugenia Kłęczek — 72, Aniela Biały — 89, Wojciech Lęcznar — 84, Julia Procakiewicz — 78, Maria Staszczyńska — 87, Anna Majgier — 86, Stanisław Gałaś — 66, Stefania Rzeźniczek — 71, Stanisława Piotrowska — 78, Stelania Rzeźniczek — 71, Stanisława Piotrowska — 78, Roman Kielar — 71, Eugenia Kluk — 71, Franciszek Dra-bik — 94, Feliks Poliński — 61, Włodzimierz Leżan — 86, Kazimierz Głowniak — 55, Józefa Mlecz — 83, Marianna Kuźnicka — 64.

SAMODZIELNY ODDZIAŁ WYKONAWSTWA · INWESTYCYJNEGO

ZAKŁADACH AUTOMATYKI "MERA-POLNA" w PRZEMYŚLU

zatrudni natychmiast każdą ilość pracowników fizycznych w zawodach budowlanych oraz robotników niekwalifikowa-

Warunki płacy i pracy do uzgodnienia w SOWI przy ZA "Mera-Polna" Przemyśl. ul. Kuszki 9, tel. 40-51.

ZARZĄD POWIATOWY

POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA ogłasza w pisy na

4-miesięczny kurs sióstr pogotowia PCK

(rozpoczynający się 15 łutego br.) Kandydatki (mające ukończony 18 rok życia) winny złożyć w ZP PCK przy ul. Buczka 12: podanie, życiorys, 2 zdjęcia oraz uwierzytelniony u notariusza odpis świadectwa ukończenia szkoły

Internatu nie zapewnia się.

OGŁOSZENIA DROB::E

MICHAŁ HRYNKIW zgubił legitymację do biletu miesięcznego

4 ¥

ZUZANNA JANOWSKA zgubila legitymację wydaną przez MPK w Przemyślu. G-13/1.



WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW "Prasa – Esiążka – Ruch" w Rzeszowie kod. 35-559 ut. Marchiewskiego 19. tel. 326-11. REDAGUJE ZESPOŁ ADRES REDAECJI: 37-700 Przemvśl ul. Waryńskiego 15 telefony: redaktor paczelny 13-84 sekretariat 22-00.

WARUNEJ PRENUMERATY kwartaina — 26 sl. pótroszna — 52 zl. roczna — 164 sł — przyjmowane sa do dnia 16 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały delegatury RSW "Prasa. Esiażka Ruch" PUPIE oraz placówki poezt. w woj. rzeszowskim: czyteinicy z innych wojewodztw pieniadze na přenumerate wpłacać moga na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy Esiażki w Rzeszowskie – PEO Rzeszów sr 9-6-445. Prenamerate na wysylkę za granice przyjmuje Siuro Eolportażu Wydawnietw Zagranicznych "Ruch" Warszawa ul. Wronia 23 konto ar 1-6-100024. Do cesy krajoweł dolicza się 40 urbe.

OGŁOSZENIA: Bluro Ogłoszeń i Rekiam w Rzeszowie kod. 35-065 sł. Grunwaldzka 36 tel. 346 52 oraz sekretzniat redakcji.

MATERIALOW NIE ZAMOWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

DRUE: Ezeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksn 39-653. D-5



Fot. R. PAWŁOWSKI

Janusz Roś

Doświadczenie - to wspaniała rzecz. Ale nie dla kró-lików doświadczalnych.

Gorzej, gdy jedyny wybór to: między grochem o ścianę a glowq o mur.

Upal studzi zapal.

Taka tadna była harmonia w przyrodzie póki pierwszych skrzypiec nie zaczął grad człowiek.





"ZIEMIA PRZEMYSKA" — 31 stycznia 1915 r.

Co pisza o oblężeniu Prze-myśla? (Budapeszt — Stacja telegr.): Gazety budapeszteń-skie pisza: "Ze względu na sitę największych armii oblężniczych od 300 lat, zaj-muje oblężenie Przemyśla drugie miejsce, ponieważ tylprzy oblężeniu Paryża liczyła niemiecka armia oblęż-nicza więcej niż rosyjska pod Przemyślem, mianowicie 230 000 ludzi. Już dziś przed-stawia oblężenie Przemyśla jeden z największych epizodów w dziejach świata, a obrona tej twierdzy przez wojska aust.-weg. będzie wzmian-kowana, jako niezwykły przy-kład w dziejach wojennych.

.SAN" — niedziela, 1 lutego 1880 r.

Kronika. — Prezydent m. Krakowa nadesłał na ręce WP Karola Monnego pokwitowanie z kwoty 193 złr. któ-re tutejszy komitet Mickiewicza przesłał na rzecz budo-wy pomnika wieszcza.

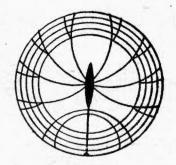
"ECHO PRZEMYSKIE" luty 1905 r. (ogłoszenie powtarzające się w kilku numerach)

Laźnia centralna w Prze-myślu — plac Rybi. Codzien-nie o każdej porze, kąpiele tuszowe z basenem mieszczą-cym wodę wprost ze Sanu sprowadzaną, tudzież wanny miedziane, niklowe i kaflowe z tuszem, jak też - PAR-

Dla Panów: w niedziele i piątki przez cały dzień, we wtorki tylko do 1 g. w połu-

Dla Pań: każdego wtorku i środy od południa do godz. 6 wieczorem, w środę tylko I i II kl.

Oświetlenie elektryczne, czystość wzorowa, usługa skrzętna, bardzo dobry nacieracz, ceny przystępne.



Bijąc się w pierś przyznaję, że to ja byłem autorem krótkiej notatki w "Zyciu", w której prosiłem Czytelników o pomoc w odnaleziemu rodziny aktualnego trenera piłkarskiej reprezentacji Argentyny, Władysława Capa. Pocieszam się jednak, że felietonista "Nowin" napisał na ten frapujący temat znacznie więcej. znacznie więcej.

Uczymy się na błędach, więc popełniłem błąd, żeby się na-uczyć. I teraz już wiem, że przedsięwzięcie to było absolut-nym nonsensem:

Wiadomo przecież, że skoro człowiek ten ma polskie imię i nazwisko, to nie ulega watpliwości, że jest z pochodzenia Polakiem. Co-wiec za różnica, czy pochodzi z Rzeszowa, z Birczy, czy z Sanoka? Trener kadry narodowej Argentyny, to na pewno zaszczytna (i intratna) funkcja, ale nie aż taka, żeby się zaraz do niego przyznawać, grzebać mu po rodowodzie i krzyczeć na cały głos: "on nasz człowiek!".

Szkoda, że polski trener Argentyny nie czyta – podejrzewam – "Życia" ani "Nowin", bo przewróciłoby mu się w głowie i zaniedbałby może naszych przyszkych przeciwników na mistrzostwa świata. Byłby to jedyny chyba pozytywny rezultat tego robienia z bzdury kapliczki.

Zagalopowałem się, przyznaję. Ale na przykład w "Stadionie" przeprowadzono rozmowę z daleką krewną pana Capa, która to krewna pochodzi z Sanoka. W tej sytuacji czuję się chociaż częściowo rozgrzeszony. Zwłaszcza, że do mnie zgłosił się - ponoć AU-TENTYCZNY - kuzyn argentyńskiego trenera, który twierdził, że rodzina tego ostatniego pochodzi z... Przemyśla. A mimo to nie przeprowadziłem z nim wywiadu - co niech mi będzie policzone w niebie, a-

MARCIN NOWINA

Poziomo: 3) przepisy doty-

czące jednej gałęzi prawa, 9) najbardziej czynni członko-wie zespołu, 10) ustalona forma zabiegów magicznych,

11) asysta, poczet, 12) El...y,
13) wstępny okres pracy, 14)
np. "Smiena", 18) epopeja,
19) przedmiot odlany, 20)

członek załogi statku Apollo--8, 21) sielanka, 22) ojczyzna S. Allende, 23) miasto w pn.

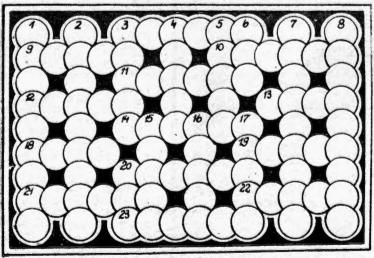
Pionowo: 1) skarga na piśmie, 2) popularny piosenkarz polski, 3) matka piskląt, 4) odcinek przewodu o zmien-

nym przekrojú poprzecznym, 5) wdzięk, uroda, 6) głos wę-ża, 7) człowiek żyjący w odosobnieniu, 8) dzielnica Warszawy z torem wyścigów kon-nych, 15) śpiewające siostry z Opola, 16) naturalny ciek z Opola, 16) naturalny ciek wodny, 17) marka telewizorów. 20) imię bliskie pierw-

Etiopii.

szoklasistom.

KRZYŻÓWKA



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI MOZAIKOWEJ Z NR 2 (323) 1974

Poliomo: A) latawiec — kompres, B) wrak — tremo— zmora, C) mara — sarna — gik, D) era — Omega — ikra, E) dural — pirat — dera, F) atestat — amazonka.

Pionowo: 1) larwa — reduta, 2) Atacama — Ares, 3) Wit — ramol, 4) ceres — Egipt, 5) komar — arama, 6) zanik — Taz, 7) prom — Gardeno, 8) seraki — barka.

Bony książkowe wylosowali: Maria Ostrowska i Maria Wojciechowska z Przemyśla oraz Janina Czyżewicz ze Stalowej Woli

Nagrodę autorską otrzymuje Z. Szklarski.



FRASZKI

KONIEC LEGENDY

Smoki wyginęły trudno się dziwić; nie ma bowiem dziewic nte ma czym się żywić.

> LECZENIE NEUROLOGICZNE

Daje się chorym środki na uspokojenie. by mogl mieć neurolog spokojne sumienie.

NAGROBEK MUROWANY

Tu leży nierób. Dokonał żywota. To bula jego dobra robota.

NA STAROSC

Za późno na poprawę -na grzech za późno nawet.

Członkinie koła kobiet w Członkinie koła kobiet w Manchesterze zorganizowały wieczór dyskusyjny na temat wierności mężów. Jedna z bardziej doświadczonych żon, starsza już pani, stwierdziła: "Mój mąż pali fajkę. Palacze fajek to na ogół ludzie solidni i spokojni. Czyszczenie, nabijanie i, zapalanie fajki zajmuje im tyle czasu, że nie mają kiedy myśleć o innych sprawach".

RATUNEK W FAJCE

NAJGORSZE SIĘ SPEŁNIŁO

Kapitan lotnictwa cywilnege Pierre Granville wylądował na paryskim lotnisku Orly po swym jubileuszowym 5-tysięcznym locie. Zjawili się reporterzy. Jeden zapytał: "Czy w czasie tego lotu miał pan jakieś trudności?". "Tylko jedną — odpowiedział — kapitan. — Nie mogłem się uwolnić od ponurej myśli, że dziennikarze zasypią mnie pytaniami". Kapitan lotnictwa cywilnege

SZCZODROŚĆ PODEJRZANA

Obywatele Glastonbury — małego miasteczka w hrabmałego miasteczka w hrabstwie Somerset – z najwyższą podejrzliwością potraktowali mężczyżnę, który zaczął rozdawać przechodniom banknoty 5-funtowe. Wielu odmawiało przyjęcia, a tylko 80 przyjęto dar z podziękowaniem. Policja, którą zaalarmowano, stwier dziła jednak, że ofiarodawca nie był ani fałszerzem, ani wariatem, ale "chciał zrobić przyjemzość współobywatelom".

PIES Z OVIEDO

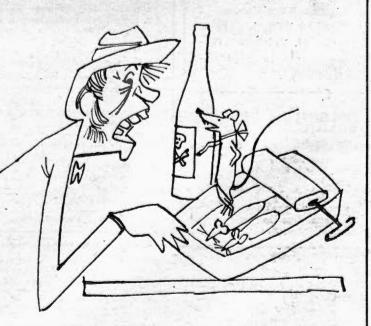
Władze hiszpańskiego miasta Oviedo wydały zarządzenie, na-kładające podatek od każdeg psa w wysokości 27 dol. rocz nie! Ta bezprecedensowa, wysonie! Ta bezprecedensowa, wysoka opłata wywołała oburzenie licznych właścicieli psów, ale od zarządzenia rady miejskiej nie ma odwołania. Jedynie psy służące do pilnowania gospodarstw domowych lub przewodnicy niewidomych, kosz tują taniej, bo tylko 5 dol. socznie.



- Skąd ja panią znam?



 Skończ wreszcie do cho-lery z tym kasztem i odczytaj te reklame papierosow...!



- Przysięgam, że jestem sardynką!

KLOMB

Termin nadsylania rozwiązań - dwa tygodnie . Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów kslażkowych.